



Samozarządzanie robotników w Jugosławii

Todor Kuljić

Transkrypcja zapisu wideo zarejestrowanego przez O. Resslera w Belgradzie, Serbia, 23 min., 2003

Samozarządzanie było w swoim czasie w Jugosławii nowoczesnym systemem. Była to hybryda różnych form organizacji ekonomicznej. Nie był to planowany socjalizm, taki jak w Związku Radzieckim, ale nie była to także gospodarka rynkowa. To było coś pomiędzy. Socjalizm jugosłowiański był gospodarką, w której występowała własność społeczna, ale także wiele innych form własności. System ten był bardzo popularny w swojej erze, nie tylko wśród lewicy, ale także wśród innych sił politycznych. Występowały w nim dość różnorodne elementy organizacyjne. W Jugosławii istniała stosunkowo ściśle przestrzegana administracja kadrowa, z kadrą partyjną z jednej strony i bezpośrednią demokracją z drugiej. Zwłaszcza w fabrykach z jednej strony występowała kontrola partii, z drugiej – kontrola robotników. Naturalnie, nie zawsze były one dla siebie opozycją, ponieważ zarówno partia rządząca, jak i robotnicy mieli tę samą ideologię, która była komunistyczna, lewicowa. Ale między tymi siłami pojawiały się od czasu do czasu konflikty.

Prawdziwa, bezpośrednia demokracja występowała jedynie na niższych poziomach. Tam właśnie istniała demokracja, w której każdy uczestniczył w procesie podejmowania decyzji. Ale tak jak w innych krajach komunistycznych, nie było zbyt wiele demokracji na górnych szczeblach. Twarda partia kadrowa kontrolowała tę bezpośrednią demokrację z góry na dół. W ten sposób ustrój ten był swego rodzaju mieszkanką. Innym poziomem było połączenie gospodarki planowanej i rynkowej.

Zwłaszcza po roku 1965, w Jugosławii istniała stosunkowo liberalna gospodarka rynkowa. Była to odpowiedź dla Związku Radzieckiego. Cała ideologia samozarządzania w Jugosławii to była swego rodzaju trzecią drogą, co funkcjonariusze jugosłowiańskiego socjalizmu bez przerwy podkreślali. Nie był to planowany socjalizm, ale nie był to też kapitalizm. Jesteśmy pomiędzy tymi skrajnościami, nie jesteśmy skrajnością, jesteśmy prawdziwie samozarządzaną demokracją. I ta ideologia trzeciej drogi umożliwiła także bardzo elastyczną politykę zagraniczną, co dostarczyło wielkiego pożytku zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Decyzje w zakładach produkcyjnych były podejmowane niezależnie, rady robotnicze były suwerenne. Ale z drugiej strony, istniały one pod auspicjami partii rządzącej. Należy rozróżnić różne kwestie, te, w których rady robotnicze były suwerenne i te, w których były zależne od dekretów z góry. Przy dystrybucji zysków z firm, rady robotnicze – w których uczestniczyli wszyscy robotnicy, nie tylko ci wykwalifikowani – były suwerenne w kwestiach tego, ile zysku należy rozdzielić, a ile odłożyć na inne cele, itp. Ale w zakładach produkcyjnych występowały także kwestie specjalistyczne, w których kontrola robotników nie była suwerenna. Były to czysto techniczne sprawy, kwestie inżynierskie, technologiczne, itp. W tych obszarach eksperci byli suwerenni. Można powiedzieć, że istniały tam trzy obszary: jeden obejmujący kwestie dla ekspertów, drugi dotyczących kwestii dystrybucji wewnątrz zakładu i trzeci

związany z kadrami. W tym ostatnim obszarze decyzje podejmował zawsze komitet partyjny i nie było mowy o suwerennych decyzjach rad robotniczych. Można powiedzieć, że była to wielowarstwowa i wymieszana demokracja bezpośrednia.

Ale w porównaniu do dzisiejszej Jugosławii, gdzie rządzi swego rodzaju dziki kapitalizm, była to stosunkowo dobrze funkcjonująca demokracja. Klasa pracująca i biedni ludzie mieli pewien rodzaj prawa suwerenności, którego nie mają dziś. Nie wolno odrzucać samozarządzania w Jugosławii jako całości, jako totalitaryzmu. Ale nie wolno jednocześnie upiększać socjalizmu. Prawda leży gdzieś pośrodku, tak jak w przypadku innych rzeczy. Prawda leży pomiędzy dwoma skrajnościami: był to system jednopartyjny, ale mieliśmy także demokrację bezpośrednią na niższych poziomach. Na poziomie robotniczym na przykład, pracownicy nie mogli stracić pracy zanim nie aktywowano rady robotniczej. Dyrektor nie mógł sam podjąć takiej decyzji. Rada robotnicza, w której skład wchodził zwykli pracownicy, decydowała o tym, czy pracownik był dobry. Dziś ważne są jedynie dekryty. Także w innych kwestiach socjalnych, takich jak zakwaterowanie, wakacje i dystrybucja przychodów, rady robotnicze były suwerenne.

Oczywiście, było wiele problemów. Powiem tutaj tylko o kilku problemach strukturalnych. Jugosłowiański system samozarządzania powstał w stosunkowo nierozwiniętym państwie bałkańskim. Było to istotne głównie dla siły roboczej. Kiedy zaczęło się samozarządzanie w 1950 roku, istniała tam bardzo nierozwinięta populacja wiejska. Najpierw należało stworzyć nowoczesną klasę robotniczą, co nie było takie proste, ponieważ wielu robotników było związanych do swoich wsi. Rolnicy musieli pracować w przemyśle. Był to poważny pro-

blem, ale nie był on jedynie związany z kulturą przemysłową, ale także z niedojrzałą kulturą polityczną. Teren Bałkanów obciążony był wojną i dyktatorami, nie mieliśmy tam długiej tradycji kultury politycznej. Było to też bardzo ważne dla samozarządzania. Logiczne jest, że samozarządzanie może funkcjonować jedynie w środowisku kulturowym. Bez kultury, bez edukacji, bez szkół, bez kwalifikacji samozarządzanie nie istnieje. Drugim problemem, o którym wspominałem, był kontrast pomiędzy bezpośrednią demokracją a kontrolą kadr: to pęknięcie wewnętrzne pomiędzy kontrolą partii a dążeniem robotników do stworzenia sobie przestrzeni na demokrację. I wreszcie, po trzecie, istniał istotny problem strukturalny, czyli kontrast pomiędzy Jugosławią biedną a bogatą, republikami bogatymi a biednymi, które później stały się narodami biednymi lub bogatymi. Od początku lat sześćdziesiątych trwała ukryta walka pomiędzy bogatymi a biednymi. Tito musiał bez przerwy rozstrzygać bogatych i biednych. Była to bitwa o podział dochodów federalnych. Ta strukturalna sprzeczność hamowała funkcjonowanie samozarządzania w Jugosławii.

Moim zdaniem, samozarządzanie w Jugosławii najbardziej rozwinęło się w Słowenii, naszej najlepiej rozwiniętej republice. W Kosowie, Macedonii i Czarnej Górze, gdzie rządziły starożytne struktury plemienne, nie mogło rozwinąć się samozarządzanie, ani demokracja. Trzeba wiedzieć, że Jugosławia była wtedy państwem federalnym z bardzo zróżnicowanymi obszarami. Istniały różnice w kulturze, religii, a także poziomie uprzemysłowienia. Bardzo trudno było to wszystko koordynować. Ale było to możliwe; funkcjonowało to przez prawie czterdzieści lat. Także rola Tito była bardzo ważna, jako przywódca takiego wewnętrznie sprzecznego, wybuchowego kraju.

Samozarządzanie w Jugosławii było labo-

ratorium socjalnym i narodowym. W sensie socjalnym był to eksperyment, w którym wpływowych było wiele grup ideowych: dziedzictwo Komuny Paryskiej, dziedzictwo Serbskiej demokracji socjalnej z końca dziewiętnastego wieku, dziedzictwo anarchii, które stało się później bardzo ważne dla krytyki stalinizmu. Te anarchistyczne i w pewnym stopniu trockistowskie elementy tworzyły ideologię partii Tito, ponieważ były one korzystne przy krytykowaniu stalinizmu. Z drugiej strony, tak jak powiedziałem, system samozarządzania w Jugosławii był także laboratorium narodowym, a nawet ponadnarodowym. Był to reżim, w którym bardzo od siebie różne narody żyły w pokoju, gdzie funkcjonowała ponadnarodowa gospodarka i bardzo popularny był ponadnarodowy przywódca – od Macedonii, aż po Słowenię. Charyzma Tito, mimo tego, że był on władczy, miała także funkcję czysto kosmopolityczną. Porównywałem ją kiedyś z charyzmą Aleksandra Wielkiego: był on apodyktycznym przywódcą, ale zjednoczył wiele różnych ludów. Tak samo było z Tito. Chcę też powiedzieć, że istotne jest, aby rozpatrywać historię samozarządzania jugosłowiańskiego z perspektywy ekstremalnej. Musimy mieć oczy otwarte na przeszłość, aby sprawiedliwie ocenić to, jak bardzo ten system był autorytatywny. Była to oświecona, autorytatywna demokracja bezpośrednia – mimo, że sformułowania te mogą brzmieć przy pierwszym zetknięciu z nimi jako sprzeczne. Ale moim zdaniem, wszystko było bardzo sprzeczne. Nie można zrozumieć tego państwa w jednoznacznych słowach i kategoriach.

Ten budynek naprzeciwko [uwaga redaktora: naprzeciwko miejsca przeprowadzania tego wywiadu] był siedzibą Komitetu Centralnego Komunistycznej Federacji Jugosławii. Tutaj odbywały się jej sesje. Był to bardzo ładny i nowoczesny budynek, zbudowany w latach

siedemdziesiątych i zbombardowany w 1999. Został wtedy poważnie zniszczony. Później kupił go i wyremontował prywatny biznesmen, a teraz chce go używać do prywatnych celów. I tutaj można zaobserwować punkt zwrotny historii. Ten plac, na którym krytyka kapitalizmu była tak silna, rozwinął się w komercyjny plac kapitalistyczny.

Myślę, że samozarządzanie jest jak wieczna zielona roślina. Nie chodzi tu o zwykły romantyzm, ani o swego rodzaju demokrację totalitarną, taką jaką głośzą dzisiejsi liberałowie. Moim zdaniem, jest to pełna demokracja, która niestety nie jest możliwa w istniejącym dziś globalizmie. Podobnie jak każda inna koncepcja, samozarządzanie potrzebuje odpowiedniego czasu, w którym kontrasty społeczne dojrzeją na tyle, żeby stworzyć ten rodzaj demokracji. Sytuacja taka istniała w Jugosławii w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy kontrast pomiędzy stalinizmem a liberalnym kapitalizmem był bardzo silny. Nie wierzę w to, że dziś dojrzał czas na możliwość wystąpienia samozarządzania w zglobalizowanym kapitalizmie, gdzie wszystko, co prywatne, jest znormalizowane.

Moja wizja społeczeństwa jest też wieloraka. Każda epoka historyczna tworzy swoją własną pożądaną wizję. Moim zdaniem, nie może nią być nigdy dziki kapitalizm. Trzeba zapewnić zawsze współistnienie różnych form własności, a przede wszystkim pokojowe współistnienie społeczeństw zróżnicowanych pod względem narodowym i socjalnym. Bez spokoju społecznego i narodowego, co wiemy bardzo dobrze na Bałkanach, nie ma wizji, nie ma utopii i nie ma dojrzałych krytyk tego, co istnieje. A zatem, moja wizja istnieje poza dzisiejszym znormalizowanym kapitalizmem.